

Oto Karisia. Młoda, piękna, pełna energii, pomysłów i radości świata. Dziewczyna, która oswoiła autyzm. Ba - nawet go pokonała. I chociaż czasami mówi o sobie, że jest dziwna - to żyje pełnią życia. Pięknie rysuje i ma nadzieję, że zostanie ilustratorką.

Anna Dąbrowska: Pokonałaś chorobę?

Karisia Harrison-Topor: Dziś jestem zdrowa, ale bardziej dziwna od rówieśników. I przyjaciół i znajomych mam raczej wśród starszych od siebie osób. Ja znowu wyglądam na duuużo młodszą niż w rzeczywistości.

A.D.: Czym się pasjonujesz?

K.H-T: Mam 21 lat ? kończę 4 maja. Tworzę, np. rysuję, maluję? Chodziłam do pomaturalnej szkoły informatycznej, ale kierunek zamknięto, od przyszłego roku mam zamiar znów studiować albo grafikę komputerową, albo angielski.

A.D.: Masz (miałaś) autyzm?

K.H-T: Z tego, co mówi mama, autyzm zdiagnozowano u mnie w wieku 4 lat, choć objawy miałam pod koniec 2. roku życia. Przestałam mówić, interesowały mnie tylko jakieś bajki, straciłam kontakt z rzeczywistością ? właściwie z bliskimi. Ale wcale nie miałam takiej świadomości. Na bilansie 4-latków pani doktor stwierdziła, że jestem upośledzona. A mama była załamana, ale jej nie wierzyła, bo kiedy miałam rok, obsługiwałam piloty TV, układałam puzzle 12-elementowe, jak miałam półtora roku, to mówiłam prostymi, ale pełnymi zdaniami.

A.D.: Czyli już w wieku 2 lat były pierwsze symptomy autyzmu?

K.H-T: Tak. Coś się stało ok. 2. roku życia. Przestałam mówić albo mówiłam niewyraźnie. Jak coś chciałam, to szarpałam mamę za ubranie. Zaczęłam się bać hałasów, błysków świateł, przestałam jeść większość potraw, bałam się myć w łazience? Niewiele z tego pamiętam, to co wiem, to głównie z opowiadań rodziców. Ale pamiętam, że kiedy miałam 4 lata, już umiałam czytać i pisać. Pani doktor dała mi prosty rachunek ? prosty przykład na dzielenie ? i ja to zrozumiałam. Ale ciągle nie prowadziłam dialogu, a jeśli coś mówiłam, to słowami piosenek lub wierszy. Znałam całego Tuwima i Brzechwę na pamięć. Mama ciągle czytała mi książki i ja

sama też ciągle właściwie to robiłam. I dużo rysowałam. Nawet po książkach! Byłam już ilustratorką (śmiech). Uwielbiałam muzykę i np. płyta ?Pavarotti & Friends? musiała grać bez przerwy, dzien i noc. Przed zerówką badano mnie, czy mogę iść do szkoły. Stwierdzono, że mogę, bo mam IQ 139. Z pytań, które mi zadała pani, nie wiedziałam chyba tylko, do czego służy węgiel. Odpowiedziałam, że do czernienia.

A.D.: Chodziłaś do klasy integracyjnej?

K.H-T: Tak. Chodziłam do klasy integracyjnej (to myślę, że fajne) i ciągle się nudziłam, bo dzieci uczyły się tego, co ja już dawno umiałam. Ale nie umiałam z nimi normalnie rozmawiać. Wygłupiać się, żartować? Raczej byłam zawsze samotna. Ciągle byli przy mnie rodzice, na zmianę ? raz mama, raz tata. I walczyli o to, żeby przeciągnąć mnie do normalnego świata, żebym nie wycofywała się pod wpływem różnych niekorzystnych sytuacji. Np. nie mogłam przebywać w hałasie, ciągle nie jadłam wielu tzw. normalnych potraw, nie mówiłam niektórych tzw. normalnych słów? I w ogóle raczej wolałam rozmawiać pisząc. To akurat zostało mi do dzisiaj. Ale nauczyłam się mówić ?normalne? słowa, a wcześniej zastępowałam je różnymi wymyślonymi przez siebie, np. ?piosenka? ? ?słuchonka?, ?okulary? ? ?widzialki?? Po prostu ?bałam się? mówić ?normalnych? słów.

A.D.: Powoli (praca rodziców, rehabilitantów) przynosiła efekty. Zaczęły się zmiany?

K.H-T: Trudno powiedzieć, kiedy następowały zmiany, bo to nie tak z dnia na dzień? Chociaż były momenty, że nagle postanawiałam np. że powiem coś normalnie? Np. w wieku 11 lat nauczyłam się mówić słowo ?dziewczynka? (wcześniej było ?dziecinka?)? Wcześniej też używałam czasowników jakbym była chłopcem (?zrobiłem?).

A.D.: Przewija się w Twoich wypowiedziach obawa i strach. Czego obawia się osoba autystyczna?

K.H-T: Myślę, że boi się wielu rzeczy. Przede wszystkim boi się, bo myśli, że jest inny. Również ten świat jest dla niego za szybki, chaotyczny, nielogiczny.

A.D.: Karisia - skąd to imię?

Karisia ? to zdrobnienie od mojego imienia Karolina. Lubię być tak nazywana, bo to miłe. Jestem dziecinna, a jednocześnie bardziej dojrzała. Mam plany, by żyć szczęśliwie ? tworzyć, rozwijać się, uniezależniać? Pisałam ci, że mogłabym swoje rysunki zamieścić wszędzie gdzie kogoś uszczęśliwią. Chciałabym też dzięki nim zarabiać. Niestety nie bardzo mogę samodzielnie studiować. Musiałabym mieć tzw. osobistego asystenta, bo gubię się w przestrzeni, trudno mi gdzieś trafić i dogadywać się z obcymi ludźmi. Nie umiem rozmawiać o rzeczach przyziemnych, załatwiać różnych spraw sama, np. wypełniać pisma urzędowe, w ogóle nie umiałabym się znaleźć w obcym miejscu? Nie wiedziałabym co robić.

A.D.: To może my, tzw. ?zdrowi? nie wiemy jak się zachować w stosunku do Was. Jak ?postępować??

K.H-T: Jak postępować z nami? Mama zawsze kierowała się intuicją. Często wiedziała, że porady pani doktor są nie dla mnie. Myślę, że właśnie ta intuicja, elastyczność, mądrość życiowa, nie tylko książkowa i akceptacja ? to jest potrzebne. Przeraża mnie to, że gdybym została sama na świecie, nie umiałabym sobie poradzić, że zawsze już będę taka niesamodzielna.

A.D.: Wybierasz samotność?

K.H-T: Samotność ? trochę z wyboru, trochę z przymusu? Narzucam ją sobie, bo boję się rozmawiać z ludźmi, wiedząc, że zawsze mogę powiedzieć coś głupiego? Z rówieśnikami nie mam teraz za bardzo kontaktu, a w szkole albo traktowali mnie jak powietrze, albo jak młodszą siostrę. Czasem śmiali się ze mnie, bo zachowywałam się dziwnie, np. buntowałam się w klasie, krzyczałam, nie chciałam pracować? Nie umiałam opanować się i zachować poważnie tak jak inni. W liceum było fajnie, bo miałam indywidualny tok nauczania i złapałam bardzo fajny kontakt z nauczycielami. Również lepiej szła mi nauka ? tzn. szybciej, bo zawsze miałam bardzo dobre oceny. Lepiej mi się uczyło nawet wcześniej nielubianych przedmiotów, tj. matma, fizyka? W kontakcie 1:1 było mi łatwiej o koncentrację i wszystko łapałam.

A.D.: Zdawałaś sobie z tego sprawę? Czy było to od Ciebie silniejsze?

K.H-T: Zdawałam sobie sprawę, jak postępuję, że jestem inna. Ale nie wstydziłam się, raczej czułam się wyjątkowa, po prostu buntowałam się jak dziecko ? i tyle! A mając za idola Jima Morrisona z ?The Doors?, uważałam, że to normalne? Mam też fiksacje na różne tematy, wtedy mogę bez końca o tym rozprawiać ? jak zakochana.

A.D.: Jakie fiksacje? Na jakie tematy?

K.H-T: Hahaha! Np. fiksowałam się na Maćku Miecznikowskim (moim ukochanym), podoba mi się do dzisiaj, choć nikt nie rozumie dlaczego, a on ma dla mnie po prostu urok i fantastyczny charakter? Kochałam się też w Krzyśku Cugowskim, też nikt nie rozumiał dlaczego. A dla mnie był symbolem siły, energii, mocy? Po prostu super-bohater!

A.D.: Dla mnie Krzysztof Cugowski także jest godzien podziwu. Bardzo go lubię. Jak teraz żyjesz?

K.H-T: Teraz przeprowadziliśmy się na wieś, do lasu właściwie i jestem tu szczęśliwa. Mogę tu wychodzić sama z domu, na spacer, co w blokach było niemożliwe. Potrafiłabym np. wejść na ulicę, pod samochód, zagapić się?

A.D.: Życzę Ci , abyś została ilustratorką i zawsze miała dziecięcą ciekawość świata. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Dąbrowska
Opublikowano za zgodą: http://lamstereotypy.wordpress.com